

MARTA LEŚNIAKOWSKA
INSTYTUT SZTUKI PANDOM ADAMA, DOM EWY: Dyskurs różnicy
w (pod)tekstach historii architektury

1. „Dom jednego człowieka względnie jednej rodziny uważać będziemy za pierwszą potęgę architektury”, napisał w 1926 r. w *Preliminarzu architektury* architekt Szymon Syrkus¹. Kto jest twórcą tej potęgi? Syrkus o to nie pyta, a pominięcie daje się wyjaśnić za pomocą znanej teorii „braku”: milczenie, jako część przekazu tekstowego, posługując się logiką promocji i praktykami performatywnymi, „mówi” zarówno o tym, co ma być ukryte, wykluczone, jak i dostarcza wiedzy o autorze informacji. Z tej perspektywy czytanie Syrkusa (a także wielu innych tekstów z historii architektury) pozwala skonstatować, że zagadnienie autorstwa „pierwszej potęgi architektury” było dla niego nieistotne, bo dawno już rozstrzygnięte jako (pozornie) niedyskutowalny aksjomat. Źródła tego przekonania są oczywiste: architektura oraz teksty o niej, jako realizacja kulturowych kodów, wypracowały bowiem i powieliły scenariusz, zgodnie z którym twórcą – „ojcem autorem” architektury jest mężczyzna. Rajski dom „pierwszego architekta” Adama był domem mężczyzny. Mark Twain, pisząc około 1905 r. uroczą humoreskę *Pamiętnik Adama i Ewy*, nie miał co do tego wątpliwości: „Zbudowałem sobie szałas, by chronić się w nim przed deszczem – pisze jego bohater, Adam – ale nie było mi dane nacieszyć się nim w spokoju. Zakłóciło mi go to nowe stworzenie. [...] zbudowałem [więc] sobie nowy szałas, [...] ale ona mnie wytropiła [...]”. Ewa („nowe stworzenie”), która mówi o sobie, że „czuje się jak eksperyment”, bacznie obserwuje twór zwany mężczyzną: „Zupełnie nie ma bioder; zwęża się ku dołowi jak marchewka; kiedy wstaje, staje w rozkroku jak dźwig, myślę więc, że jest gadem, choć równie dobrze może być jakąś budowlą”. Jego zachowanie jest zupełnie niezrozumiałe: „czy istnieje coś, co go interesuje oprócz budowania szałasów?”².

Ta zabawna modernistyczna książka o relacjach między płciami wykorzystuje jeden z najstarszych kulturowych stereotypów związany z architekturą. Zgodnie z nim, rola budowniczego, architekta przeznaczona jest tylko dla mężczyzny, kobiety są wzięte w nawias, mają wyznaczoną rolę drugoplanową, podporządkowaną stworzonej przez mężczyznę przestrzeni, która służyć ma wyłącznie jego wypoczynkowi. Co więcej, to jego ciało „może być budowlą”, i ta konstatacja kieruje nas wprost do witruwiańskiej, antropomorficznej konwencji *homo quadratus*, opartej na idealnych proporcjach ciała zdrowego, dojrzałego mężczyzny jako modułu, według którego określa się kształt i proporcje świata. Architektoniczny kanon – przypominam to jedynie dla porządku – wyznaczony był przez ciało mężczyzny jako byt „idealny”, abstrakcyjny („fantazji o czystej formie”, jak to określa Lynda Nead), który w systemie kulturowych kodów definiował pojęcie (męskiego) piękna i boskiej doskonałości. W ciągu pojęciowym: męskie – piękno – doskonałość – boskość to idealne ciało stało się uosobieniem Mężczyzny oznaczającego kulturę, porządek i geometrię³, dlatego mogło być uniwersalną miarą pełniącą dyscyplinującą i kontrolną funkcję w architekturze. Witru-

¹ S. Syrkus, *Preliminarz architektury*, „Praesens”, I, 1926, nr 1, s. 6–16.

² M. Twain, *Pamiętniki Adama i Ewy*, przekł. T. Teśnar, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2003, s. 9, 12, 25, 27, 32.

³ L. Nead, *Akt kobiecy. Sztuka, obscena i seksualność*, przekł. E. Franas, Rebis, Poznań 1998, s. 40.